



Oficyna Bractwa Trojka

Rozmowa z Metysem
Przedstawicielem Oficyny Bractwo Trojka

Rozmawia: Natalia Laskowska
Redakcja ze strony TRAF0: Daria Grabowska

Widzę różnicę, jest więcej rozrywek w obecnym świecie, w tym form odbioru literatury czy wymiana myśli. No dobrze, ludzie mniej czytają, ale nie płaczmy nad tym. Książka nie umrze. Może nie jest i nie będzie tak masowa jak internet czy kino, ale jest w niej coś przyjemnie namacalnego.

Natalia Laskowska: Oficyna Bractwo Trojka powstała w 1994 roku. Jakie były początki waszej działalności wydawniczej?

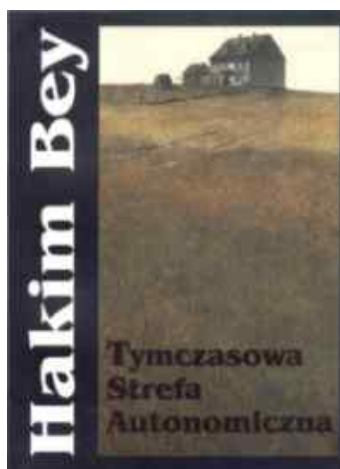
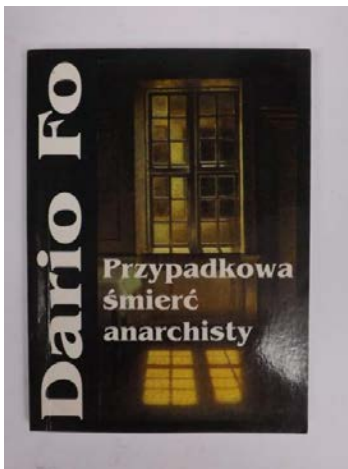
Metyś: Tak naprawdę ten 94 rok jest bardzo umowny ze względu na to że w roku 90tym zaczęliśmy wydawać ze znajomymi ze szkoły poligraficznej zina pt. „Szelest”. Ten wątek społeczno- polityczny był bardzo ważny od samego początku. Z resztą był wtedy taki czas, czyli lata 90te. Dla młodych ludzi to co się działo było z jednej strony drastyczne, z drugiej strony to wszystko nas ciekawiło i tak naprawdę tamta rzeczywistość stała pod jednym wielkim znakiem zapytania. Postanowiliśmy wydawać zina. Uważany on był za artystyczno – społeczny, ale my nie do końca uważaliśmy to za artystyczne pismo. Ze względu że to był zin, to wiele lektur i różne pisma mogliśmy drukować tylko we fragmentach, więc po jakimś czasie czyli około 1994 roku stwierdziliśmy, że niektóre rzeczy warto byłoby wydać w całości jako zeszyty. Te zeszyty były wydawane oprócz zina, którego wyszło około dwudziestu numerów. I żeby nie być kojarzonym z zinem, który był właśnie uważany za artzin, to stwierdziliśmy, że nazwiemy te broszury inaczej i jakoś wtedy wpadło mi do głowy że powinno się nazywać Bractwo Trojka. Miało to swoje znaczenie, bo pierwsza broszurka, która wydawaliśmy była broszurą o Bakuninie i tam był taki cytat chyba z GOGOLA dot. duszy anarchisty, że jest ona jak trojka pędząca w stepie. I stąd nazwa.

Najpierw były to broszury, a później zaczęliście wydawać wydawnictwa zwarte?

Broszur wydaliśmy ponad 100 tytułów. Niektóre osiągały całkiem niezłe nakłady, bo nawet do 500 sztuk. Taka dygresja znów wraca zainteresowanie na broszury i trochę się ich wydaje, my wydajemy je już w drukarni. A jako że w ten czas były one kserowane, to wiadomo po rozkolportowaniu mogliśmy zrobić łatwy i niedrogi dodruk. Jednak już po jakimś czasie, będąc aktywnym w ruchu anarchistycznym ta era kserówek troszeczkę zaczęła przemijać, jak zresztą zinów i stwierdziliśmy że chcemy wydać zwarte wydawnictwo, które jest nie tylko dostępne w takiej wymianie wewnętrznej powiedzmy, czy też na, na koncertach, ale chcieliśmy dotrzeć do szerszego odbiorcy. Chcieliśmy być w księgarniach. No i to był chyba początek lat 2000. Wtedy włączyły się w wydawanie osoby z ruchu. Stwierdziliśmy, że warto wydać coś poważniejszego, coś co opisuje ten świat w którym już wtedy żyliśmy i żeby to było dostępne szerzej. Wtedy zapadła decyzja, aby połączyć różnych małych wydawców. Została powołana Anarchistyczna Inicjatywa Wydawnicza „AIW”, tam zaczęliśmy wydawać już książki. To był między innymi Hakim Bey, którego wydaliśmy jako pierwsi w Polsce i który później zaczął

być rozpoznawalny w ruchu anarchistycznym jako autor. Ale żeby była jasność, to nie było tylko Trojki wydawnictwo. Tak jak powiedziałem: to była Trojka, Inny świat i kilka innych małych wydawców, którzy tak samo jak my wydawali broszury. I ta inicjatywa samofinansowała się, tzn. każdy z nas włożył jakieś pieniądze na początek, zgodnie z duchem anarchizmu: współpracy i kooperacji zaczęliśmy wydawać te książeczki. Tam wydaliśmy tak jak mówiłem Hakim Beya „Tymczasowa strefa autonomiczna”, zbiór opowiadań Haška „Tasiemiec księżnej pani”, Dario Fo „Przypadkowa śmierć anarchisty” oraz Clifford Harpera „Anarchia w obrazkach”. Na końcu wydaliśmy broszurę „Wstęp do anarchizmu” w zawrotnym nakładzie, bo aż 1,5 tys sztuk. No więc z tych wszystkich książeczek, które wydaliśmy mogliśmy wydać tę broszurę i rozdawać ją za darmo. I to było kolportowane w tym sensie za darmo, że było wysyłane za cenę przesyłki. I ta broszura mówiła o tym jakie idee przyświecają anarchizmovi, ale w skrótowy sposób. Ta inicjatywa AIW się na tym skończyła.

Później w środowisku poznańskim zaczął z nami działać Jarosław Urbański. On napisał taką książkę o globalizacji w kontekście lokalnych protestów „Globalizacja a konflikty lokalne” i nasza grupa ją sfinansowała, a Trojka nieoficjalnie stała się wydawcą, nieoficjalnie, ponieważ na książce nie ma znaczka Trojki, ale tak naprawdę całą robotę wokół dystrybucji prowadziło Bractwo Trojka.



Jak rozumiem, po zakończeniu działalności AIW został pomysł aby kontynuować działalność wydawniczą?

Tak, jako Bractwo Trojka chcieliśmy rozwijać to wszystko więc stwierdziliśmy, że nadal będziemy wydawać książki. Oprócz tego prowadziliśmy dystrybucję innych małych wydawnictw, plus nasze broszury. Zaczęliśmy być dystrybutorem wydawnictw, co przerodziło się w księgarnię internetową z szeroką ofertą różnych wydawców, najczęściej niszowych choć nie tylko.

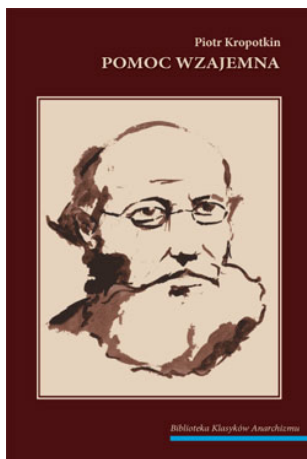
Chcieliśmy wydać klasyka i zdecydowaliśmy, że to będzie „Pomoc wzajemna” Kropotkina, który od 1948 roku nie był wydany! Razem z kolegą zrobiliśmy redakcję, przypisy, dodaliśmy dwa mniejsze teksty i tak powstała seria klasyczna, którą dalej kontynuujemy w Trojce.

Seria „Biblioteka Klasyków Anarchizmu”?

Tak.

Jak wyglądało finansowanie wydanie „Pomocy wzajemnej”?

Częściowo pieniądze pochodziły z Bractwa Trojki no a częściowo to wydałem swoje prywatne pieniądze. W wydawnictwie zawsze problemem jest kwestia finansowa.



Możesz opowiedzieć jak wyglądało wydawanie „Pomocy wzajemnej”?

Zrobiliśmy wtedy dużo błędów, ale zdobywaliśmy pierwsze szlify. Jako, że tutaj na Rozbraciu prowadziliśmy bibliotekę anarchistyczną, więc uczyliśmy się przeglądając te książki. Językowo trochę Kropotkina uprościliśmy, bo tam było dużo staropolskich zapisów np. STREJK a nie STRAJK itd. Widać błędy, które popełniliśmy, bo ta pozycja jest jednak nie do końca dobrze wydana, np. jest bardzo nabita czyli za gęsto zadrukowana przez co nieprzyjemnie się czyta. Trochę to z oszczędności robiliśmy, bo nie mieliśmy pieniędzy, no ale już wiemy, że tak nie można robić. To była taka lekcja. Ale mimo to ta książka miała trzy dodruki i do dzisiaj ma około 2 tys nakładu! I nadal cieszy się dużym powodzeniem. Tam z resztą zamieściliśmy dwa inne teksty Kropotkina: „Państwo i jego rola historyczna”, który zresztą wydaliśmy jeszcze w formie broszury kieszonkowej Bractwa Trojki. Drugi to tekst („Państwo i jego rola historyczna”) było to znalezisko z antykwariatu i stwierdziliśmy, że trzeba to wydać, bo to nie było dostępne od lat 20stych XX wieku. Ta broszura osiągnęła 500 sztuk nakładu.

Macie w planach rozszerzać te serie?

Tak, tak. Możliwe, że Kropotkina znowu. Bo jest głód na jego tekst „Zdobycie chleba”.

W jaki sposób zdobywacie teksty?

Jeśli chodzi o klasyków, to wiadomo: to są starocie, do których często już nikt nie ma praw autorskich. Jeśli chodzi o Emmę Goldman, to ekipa naszych przyjaciół przetłumaczyła te eseje właściwie pod naszą serię. Bo uważali, że należy wydać Emmę Goldman. Tutaj w Polsce nie była ona znana szerzej. Poza jakimś artykułkami jej teksty nie były znane. Uznali, że to jest dla nich ważne, żeby wreszcie zaistniała też tutaj. Szczególnie, że to jest ważne, z jeszcze innego powodu: mówi się o klasykach, a to są faceci co jest błędem i należy ten błąd naprawić i dlatego jej eseje są wydane jako trzecia książka z tej serii, z czego się cieszę. Ona miała bardzo dużo ważnych rzeczy do powiedzenia, szczególnie z perspektywy czasu bliższej nam niż np. Bakunin.



Zainteresował mnie tekst: „Odezwy i proklamacje polskich grup anarchistycznych. Wybór do 1914 roku” i to jest coś co mi się kojarzy z pracą z archiwami. Bo Emma Goldman, Kropotkin, Bakunin są mimo wszystko znani jako postacie, filozofowie. A tutaj mamy raczej do czynienia z czymś, co trzeba było najpierw odszukać. Czyli również pracujecie na archiwach?

Tak. To w różnych okresach różnie się działo. Np. jak tutaj w środowisku poznańskim kształtowała się bardziej konkretna grupa polityczna, która częściowo skupiała się wokół biblioteki i archiwum, ponieważ część z nas zakładała sobie za cel, że trzeba przywrócić anarchizm a nie styl życia tylko wyłącznie wokół klimatów kontrkulturowych. Przynajmniej w tamtym czasie to było istotne. I kolega, bo nie ja byłem redaktorem i pomysłodawcą tej broszury. Kolega, który razem ze mną był bibliotekarzem zaczął pracować nad takimi tekstami i zaczął opracowywać takie zbiory, dawać do tłumaczeń i stwierdził, że to trzeba wydać. On to przygotował i złożył, wśród badaczy ruchu anarchistycznego ta broszura cieszy się powodzeniem. Cały czas ją mamy w sprzedaży. Ale to był taki pierwszy okres znalezienia swojej tożsamości, odnalezienia zaginionych materiałów, albo tych które tylko i wyłącznie świecą gdzieś w naukowych uniwersyteckich bibliotekach, a nie są dostępne dla ludzi którzy się interesują anarchizmem ze względów nie tylko naukowych czy poszukiwawczych, ale także ze względów aktywistycznych. Ważne dla nas było, żeby ludzie z ruchu poznali swoje korzenie, więc biblioteka stała się nieformalną instytucją, która troszeczkę to ustawiała. W pewnym momencie zaczęliśmy szukać odniesień w tekstach które powstały za granicą, i tak powstała seria TEORIE OPORU, gdzie został wydany m.in. Noam Chomsky „Polityka, anarchizm, lingwistyka”. Zanim Trojka stała się zarejestrowaną firmą, pierwszą książką w tej serii były właśnie zebrane niektóre teksty Chomskiego.



Czy możesz szerzej przedstawić pomysł na serię Teorie oporu?

Jako środowisko zaangażowaliśmy się m.in. walkę w o prawa pracownicze, w związku z czym uznaliśmy, że potrzebujemy też teorii i obserwacji, nie tylko takich naszych powszednich, ale także pogłębionych analiz i obserwacji kapitalizmu i tego co się dzieje w innych częściach świata. I wydaliśmy m.in. dwie książki o Chinach. Wtedy jeszcze myślano, że to USA nadaje ton. Ale okazało się, że niechący przewidzieliśmy przyszłość. Zaczęliśmy interesować się Azją a szczególnie Chinami. Przetłumaczyliśmy i wydaliśmy bardzo ważne książki, które miały wpływ nie tylko w Polsce, ale też na zachodzie Europy na pewną perspektywę analizy kapitalizmu tj. Pun Ngai „Pracownice chińskich fabryk” oraz „Niewolnicy Apple'a” te dwie książki analizowały ten „nowoczesny” kapitalizm. Okazało się, że w Azji są naukowcy, socjologowie, którzy mają spojrzenie antykapitalistyczne i analizują tamtejsze walki z ich perspektywy. To było bardzo ciekawe i zaczęliśmy to wydawać w serii TEORIE OPORU.

W oparciu o naszą praktykę związaną z Inicjatywą Pracowniczą, która wtedy dopiero raczkowała, te wydawnictwa były bardzo ważne, szczególnie w kontekście przemysłu, który z Polski gdzieś „zniknął”. Przeniósł się do Azji właśnie. Pun Ngai zwróciła uwagę w jaki sposób robotnice – tutaj dodatkowa jest ta perspektywa feministyczna – są poddawane kontroli i rygorowi kapitalistycznemu. To było zupełnie odmienne niż w Europie, bo one tam były praktycznie skoszarowane, nie było tej wolności indywidualnej, którą robotnice i robotnicy w Europie jednak zachowali. Te perspektywy, które z pozoru są odległe w rzeczywistości są powiązane z naszymi bieżącymi aktywnościami, bo może nie zajmujemy się obywatelami Chin, ale tym w jaki sposób robotnicy i robotnice są poddawani kontroli i wyzyskowi już tak.

Szczególnie że kapitalizm jest tak globalnie powiązany, że on nie dzieje się sam sobie, gdzieś w Chinach a sam sobie w Polsce. Tylko jest tak jak wcześniej wspomniałeś, jest to związane z utratą pracy przez

ludzi tutaj a jednocześnie wykorzystywanie taniej siły roboczej w krajach Azji np. w Chinach. Także to jest ściśle ze sobą połączone.

Tak to są połączone sytuacje i dlatego chcieliśmy te naczynia połączone wy badać i pokazać: dlaczego tam jest przenoszone a nie gdzie indziej, co przeważało, jakich użyto narzędzi. To było bardzo ciekawe w kontekście analizowania kapitalizmu ale nie ze strony akademickiej, ale ze strony osób, które same były poddane różnym naciskom, bo warto podkreślić, że działaliśmy razem, z robotnikami i robotnicami m.in. Cegielskiego i z innych zakładów, którzy współtworzyli z nami związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza. Bardzo nas interesowało jak to wykracza poza Polskę. I ta perspektywa jest taka, że ten wyzysk w książce Pun Ngai jest tak potężny, ponieważ on wykraczał poza zakład pracy. Nas to interesowało ze względu na to, aby się zastanowić w jaką stronę może iść kapitalizm, albo w jaki sposób pokazywać go. A żeby walczyć z jakimś wrogiem, trzeba go znać. A, że my już walczyliśmy z tym wrogiem i różnie bywało z tymi naszymi doświadczeniami, no przegrywaliśmy nie raz, tak? Zaczęły się gnieździć w Polsce bardzo duże koncerny też powiązane z Chinami, bo ten łańcuch jest globalny. Chcieliśmy poznać wszystkie elementy, albo większość elementów tego globalnego kapitalizmu. Ponieważ skupianie się tylko na naszym podwórku ograniczało naszą perspektywę. Dlatego zaczęliśmy też wydawać Przegląd Anarchistyczny gdzie mogliśmy publikować nasze a przede wszystkim materiały tłumaczone z innych języków które u nas nie były znane. Pismo które w formie raczej przypominało książkę. Można powiedzieć, że to co wydajemy jest odzwierciedleniem zaangażowania się z początku środowiska poznańskiego a następnie Ruchu w to co się dzieje. Szczególnie ta seria TEORIE OPORU jest osadzona w praktyce.



PUN NGAI

Pracownice chińskich fabryk



Jest jeszcze inna seria która wydaje się być osadzona w działalności aktywistycznej, chodzi mi o serię „ANARCHIZM, IDEE I PRAKTYKA”. Możesz opowiedzieć coś o tej serii?

Nie kontynuujemy tej serii, chociaż ostatnio był pomysł, żeby ją odświeżyć. Ta seria odnosi się do przełożenia teorii anarchistycznych na praktykę. Pokazania, że anarchizm to nie tylko czcza teoria. To były zbiory tekstów krótszych i raczej to były cienkie książeczki czy grubsze broszury – jak kto woli. I tam między innymi było o squattingu i anarchoarchitekturze „Odzyskać miasto”, było o gentryfikacji „Gentryfikacja. Lokatorzy w ogniu wojny socjalnej”, autonomi robotniczej – która wróciła do łask. Jeśli chodzi o tę ostatnią pozycję, to przez kilka lat ta książeczka leżała na półkach, a teraz już właściwie się kończy. Okazuje się, że niektóre wydawnictwa chyba były przedwcześnie, albo właśnie może były w odpowiednim czasie tylko jeszcze nie było aż tak dużej grupy odbiorców, a teraz okazało się, że wielu ludzi, którzy czytali nasze książki stało się naukowcami i zaczęli odnosić się do tych tekstów w swoich pracach. Wielu z nich jak czytali nasze książki było studentami a teraz są profesorami i powołują się na nasze wydawnictwa. Na ten tytuł w ostatnim czasie jest spore zainteresowanie.

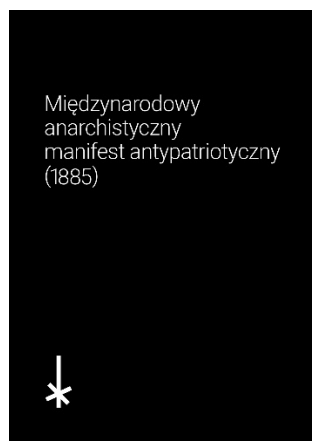
Inną książką, która była wydana w tej serii to „Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym”. To było też prekursorskie – SP. Rafał Górski, który badał i interesował się różnymi formami partycypacji, bo nie tylko demokracją uczestniczącą ale sprawiedliwością naprawczą i samorządnością pracowniczą. Z resztą samorządność pracowniczą i demokrację uczestniczącą wydaliśmy właśnie w tej serii ANARCHIZM, IDEE, PRAKTYKA i on chyba jako pierwszy w tym kraju był badaczem i popularyzatorem idei demokracji uczestniczącej / partycypacyjnej. Gdzie teraz każde większe miasto w wersji bardzo obdartej z tych ideowych odniesień, w wersji liberalnej daje „plebsowi” do rozdysponowania marny 1 czy 2% budżetu. Z resztą on zauważał jakie są niebezpieczeństwa i przewidział, że można tę demokrację uczestniczącą odrzec z jej

sensu pozostawiając system takim jaki jest dać namiastkę ludziom, że niby uczestniczą we współdecydowaniu. To jest żadna demokracja uczestnicząca.

Wtedy to było bardzo świeże i odkrywcze, powstało na fali Porto Alegre i pierwszych doświadczeń, które przyszły nie z Europy zachodniej, nie ze świata zachodniego, ale z Ameryki Południowej, bo to była idea, która się zrodziła na fali ruchu alterglobalistycznego ale w Ameryce Południowej no i ta seria była w pewnym sensie prekursorska, bo okazało się że WSZYSCY, nawet Ci którzy później stawali się np. doradcami prezydentów a byli w tamtym czasie studentami to opierali się albo na tłumaczonych artykułach w naszych gazetach i na książce Rafała. To widać w bibliografiach. Po prostu wszyscy się opierają na książce Górskiego, która była prekursorska.

Chciałabym zapytać o serię TIKN. To jest projekt autorski Bractwa Trojki? Czy współpracujecie z kimś

Najświeższa nasza seria i chyba jedyna, która jest tak żywa. To jest projekt naszych przyjaciół. Osoba która zresztą na nas bardzo wpływała: Piotr Laskowski, który napisał książkę, która zrobiła wrażenie na wielu anarchistach czyli *Szkice z dziejów anarchizmu*. Może nie kształtowała moich idei, bo ja już byłem ukształtowanym anarchistą, ale na pewno wiele mi pozbierała i dała kopa. Laskowski wraz z Andrzejem Piotrem Grzybowskiem zgromadzili ludzi, głównie nauczycieli zainteresowanych literaturą. To środowisko intelektualne, związane z edukacją. Uznali, że fajnie by było wydawać krótkie tekściki. To jest seria bardzo niezależna od nas. To co oni chcą wydać to wydają. My jako Trojka zajmujemy się dystrybucją, i formalizmami. Zależy im, żeby pewnych autorów i ich teksty wydać w języku polskim. Niektóre są bardzo anarchistyczne, inne są krypto-anarchistyczne lub anarchizujące.



W serii TIKN został wydany „Międzynarodowy Anarchistyczny Manifest antypatriotyczny”, możesz opowiedzieć coś o tym wydawnictwie?

To jest wynik śledztwa archiwistycznego. Ten tekst został odkryty przy okazji pobytu Piotra Laskowskiego i Andrzeja Grzybowskiego w archiwach – oni wtedy badali coś dla jakiegoś pisma naukowego, badali uczestników wojny hiszpańskiej, którzy wydawali biuletyn informacyjny CNT po polsku (Krajowa Konfederacja Pracy – hiszpański anarchosyndykalistyczny związek zawodowy powstały w 1910r.) I tam przy okazji pobytu w tym archiwum znaleźli odezwę, która nazywała się właśnie Międzynarodowy Anarchistyczny Manifest antypatriotyczny z 1885 roku. To jest coś CO NIGDY NIE BYŁO WYDANE, NAWET NA ZACHODZIE. Bo to było w wersji / formie plakatu i oni to znaleźli i przetłumaczyli! To nie było wydane w wersji nawet broszury. Oni zrobili takie jakby śledztwo archiwistyczne. I umieścili tam w tej książeczce historię tego odkrycia (oprócz samego manifestu). A jako, że uznali, że patriotyzm w naszym kraju osiąga szczyty idiotyzmu, to pasowało to, żeby wydać i wydaliśmy.

Co chcielibyście wydać w Trojce w najbliższym czasie?

Zbeletryzowaną pracę doktorską na temat pewnej metody partycypacyjnej w architekturze i planowaniu przestrzennym. To jest metoda Waltera Segala, którą w gazecie A- Tak opisywał autor pracy doktorskiej, którą właśnie chcemy wydać.

Wydawaliście wcześniej jakieś prace naukowe?

Tak. Wydaliśmy taki doktorat – suchy doktorat naszego kolegi, poznanego dzięki gazecie A-Tak. Chodzi o Krzysztofa Wasilewskiego, który napisał książkę „Bezdomnych gromady niemałe”. Badał prasę amerykańską dotyczącą imigrantów i imigracji. Ta książka jest bardzo ciekawa – pokazuje jak przedstawiano imigrantów, w Stanach w mediach opiniotwórczych i w jaki sposób kształtowano obraz imigrantów. Temat na czasie bo teraz podobne mechanizmy stosuje się w stosunku do imigrantów dobijających się do forticy Europa o ironio kontynentu imigrantów. A on był bardzo, no... np. Polaków, w ogóle słowian uważano za wywrotowców i anarchistów. Straszono nimi, że bomby rzucają że są głupi i brudni. Jako Oficyna „Trojka” wydaliście również „Przypadkowa śmierć anarchisty” Dario Fo.

To nie jest do końca Bractwo Trojka – to jest Anarchistyczna Inicjatywa Wydawnicza. Byliśmy częścią tej inicjatywy jako jeden z podmiotów ale nie jedyny.

To chyba było pierwsze wydanie w Polsce tego dramatu?

Wiesz co, nie wiem czy „Przypadkowa śmierć anarchisty” to było pierwsze wydanie w Polsce. Z resztą Dario Fo był strasznie nie lubiany w naszym kraju: że jest komuchem i słabym dramaturgiem itd. Nasi nobliści się tak na nim wyrażali. Jest o tych nadęciach naszych intelektualistów kilka zdań w naszej książeczce. Dario Fo robił teatr proletariacki i może to ich tak kuło kiedy ci durni mądrale ze swego piedestału przyklaskiwali neoliberalnej grabieży. Z resztą jakaś taka czarna zasłona była nałożona na jego twórczość i jest nadal w Polsce, gdzie on jest bardzo znany np. we Włoszech ale i całej Europie. Jego sztuki są grane cały czas. Ja uważam, że one nabrały w dzisiejszych czasach nowego znaczenia. I to studium policyjnego myślenia, które my wydaliśmy (chodzi o „Przypadkową śmierć anarchisty”) jest idealne.

To jest super, że wydajecie nie tylko teorię, ale również Daria Fo, czy to co ostatnio zostało wydane, czyli „Szoszki Split”.

Z tymi autorami, to jest jeszcze inna historia – z nimi współpracuję od jakiegoś czasu, ale to są książeczki – zlecenia, chodzi o to, że oni chcą wydawać w Trojce, bo mają sentyment i oni nas proszą, żeby Trojka zajęła się wydaniem, przygotowaniem do druku i dystrybucją, bo te książeczki się nie sprzedają – większość tych ich książeczek oni rozdają za darmo i to oni finansują i przy okazji zarabia składacz. No ale tak – od samego początku kręciliśmy się wokół takich literackich czy artowych rzeczy. Może trochę bardziej wokół naszej twórczości. Robiliśmy bardzo dużo kolaży, robiliśmy wystawy tych kolaży (pierwsze wydarzenie artowe w historii Rozbratu to właśnie ta wystawa) i publikowaliśmy w naszym ziniu w dodatku kolażowym OKORCZE GE. Moim pomysłem od lat jest to, żeby wybrane matryce z zina Szelest wydać w jakimś zborniku – zebrane w książce. Szelest gdzie wyklejaliśmy z gazet bardzo dużo, całe teksty poetyckie wyklejaliśmy z literek z gazet np. jeden wiersz wyklejaliśmy przez trzy miesiące. Nie że przez 3 miesiące dzień w dzień, ale co tydzień się spotykaliśmy i wyklejaliśmy kawałek... więc bawiliśmy się w takie rzeczy które miały kosztować dużo czasu i dużo zabawy twórczej. A jako, że byłem od początku, to gdzieś to zostało w Trojce. Ja np. bardzo chętnie bym wydał jakieś beletrystyczne powieści, które kręcą się wokół idei anarchizmu. No na razie nie znalazłem takiego autora, albo wydałbym np. kolaże nasze.

Czy jako Biblioteka na Rozbracie, macie w swoich zbiorach zina „Ulica Wszystkich świętych”?

Tak. Współpracowałem z nimi na zasadzie wymiany. I chyba miałem wszystkie numery. Ale oddałem do Biblioteki właśnie. Ale to jeszcze wychodzi?

Nie, ale nie można w necie znaleźć / nie jest zdigitalizowane a chciałabym.

No tak. Większość numerów mam i to zajmuje wiele miejsca (śmiech). Lech Lele Przychodzki był głównym macherem od ulicy wszystkich świętych. Zapraszamy do naszej biblioteki na Rozbracie na lekturę Ulicy wszystkich świętych czy innych periodyków

Bo Ty też wychodziłeś z mail artu? W jakimś stopniu.

W pewnym sensie tak, bo właśnie te kolaże wysyłałem jako mail art, a w pewnym sensie cała wymiana art-zinowa polegająca na tym, że wysyłało się ludziom i wysyłało ich twórczość no to polegała na takim mail arcie. Teraz to sobie można mówić, że to było jakieś marginalne, ale tak naprawdę to dotyczyło setek, setek tytułów, setek ludzi. To było niejednokrotnie żywsze i twórcze niż niejedna grupa na facebooku.

Fajnie jakby to było zebrane i zdigitalizowane.

No np. taką pracę wykonuje jeden z naszych współredaktorów A-Taku – Mateusz Flont prowadzi projekt Zine Library. (<http://www.zinelibrary.pl/>) On bada, opisuje i zbiera i skanuje ziny wszelkie: od artzinów, anarchistycznych pism, po pisma skinów, metali, punków itd. w ogóle fenomen zinów. Po prostu w latach 90 to się na prawdę działo – mogło dotyczyć wielu tysięcy ludzi: autorów, twórców, wydawców itd. To była szajba. I to stworzyło pokolenie, które później tworzyło oficjalne pisma. Np. Stasiuk – pierwsze utwory Stasiuka wychodziły w zinach. Wielu autorów, publicystów i pisarzy swe pierwsze kroki stawiało właśnie w zinach. Wiele ludzi, którzy nie są kojarzeni z pisaniem, ale są redaktorami w różnych mediach czy osoby związane ze sztuką (kuratorzy, artyści) wywodzi się bądź liźnęło tej fali zinoróbstwa.

Na przestrzeni czasu. Wychodząc od zinów i broszur, przechodząc przez wydawanie zwartych wydawnictw czy zauważasz różnice w odbiorze książek, i w czytelnictwie? Mówi się, że następuje spadek czytelnictwa.

Nie wiem czy jestem odpowiednią osobą, która powinna odpowiadać na takie pytanie, bo ja jestem spaczony. Ja siedzę w książkach od samego początku, nawet moje wykształcenie jest książkowe, bo jestem zecerem. Teraz to już zecerów nie ma. Składałem książki i to nie przed kompem ale czcionkami – chodząc do szkoły zawodowej. W drukarni byłem zecerem, składaczem ręcznym, który układał te czcionki. Teraz jestem po trochu dystrybutorem, redaktorem, wydawcą, w niektórych przypadkach – nieśmiało czuje się współautorem. Wiele etapów przeszedłem jeśli chodzi o tworzenie książek.

No ale, nie no jest różnica. Jest różnica ze względu na to, że raczej jest teraz więcej rozrywek i form samego odbioru literatury czy wymiany myśli. Tak, no ludzie mniej czytają książek. Ale ja bym nie płakał nad tym do końca. Książka nie umrze. Kiedyś mówiono, że ebooki wyprą książkę papierową. NIE WYPRĄ. Nie wyprą nigdy. Może ta książka nie będzie miała zbyt dużego odbioru w sensie masowym, bo masowy będzie internet, kino, filmiki, czy tego typu formy komunikacji, odbioru i ekspresji, a jednak wieszczono książce śmierć przez ebooki. No nie będzie tak. Ludzie jednak czytają książki i będą czytać i one mają znaczenie, ponieważ, wielu autorów chce być wydanych (znając i wiedząc te fakty) i to ich jakoś nobilituje niż coś co poszło gdzieś tam w internecie i gdzieś niby jest. Jednak ta książka to jest coś namacalnego. Ta forma jest w pewnym sensie idealna.

Rynek książki wygląda tak, że jest co raz więcej tytułów, że jest o wiele więcej tytułów wydawanych niż kiedykolwiek było, ale w co raz mniejszych nakładach. Owszem są hipernakłady autorów, których dzieła są tłumaczone na wiele języków i sprzedawane są na całym świecie, ale takich to można w ciągu roku na palcach jednej ręki policzyć tak naprawdę. Uniwersytety wydają swoje publikacje, czy nawet są wydawnictwa, które wydają tylko sto egzemplarzy. Myślę, że są też takie nawroty do książek. Do czytania. Do czytania jakiegoś typu literatury. I ta seria TIKN jest super, ma ten plus, że ona po pierwsze jest tania, ale też łatwo przyswajalna – tzn tam są wydawane ciężkie teksty, ale one są w takiej formie, że to nie jest kobyła 1000 stron, to są małe książeczki, więc jak Cię nawet będzie nudziło, to nic nie stracisz – 5 zł stracisz, mniej niż piwo w knajpie, a w przypadku TIKIN, to częściej piwo będzie niedobre niż TIKIN nie będzie Ci smakował. Ta formuła jest świetna. Dlatego my jako A-Tak zaczęliśmy wydawać takie książeczki / broszury. Wydaliśmy „Wiecowniczkę” i „Kuszenie Nacjonalizmem”. Więc papier nie umarł i nie umrze. Czytelnictwo będzie, może nie będzie na wysokim poziomie. Część ludzi będzie sięgała po rzeczy z doskoku. W ruchach społecznych nadal forma czytana – bez względu czy to jest książka, broszura czy gazeta ma duże znaczenie w budowaniu zaplecza i w ogóle w budowaniu oporu. Przykładem niech będą gazety, które środowisko z którego się wywodzą wydaje. No bo tak: Biuletyn Inicjatywy Pracowniczej (co 4 miesiące) gazeta dla uczestników związku zawodowego i zarazem propagująca na zewnątrz bojowy syndykalizm, gazetę A-Tak, która osiąga 9 tys nakładu i która w większości dociera do ludzi spoza ruchu Anarchistycznego, większość kolporterów to są małe i średnie miejscowości. Atak jest kolportowany w 50-ciu miejscowościach, z tego ponad 30 to małe i średnie miejscowości, niektóre powiatowe. Oprócz tego wokół A-Taku zawiązała się grupa ludzi, która pisze o ciekawych zjawiskach w sposób przystępny.



Fredy Perlman
Kuszenie nacjonalizmem

Co byś chciał wydać?

Chciałabym wydać poradnik w czasach kryzysu, ale nie tylko w czasach pandemii, tylko kryzysu w ogóle. Mamy lekarza – anarchistę, który chce napisać szerszą analizę na temat kryzysu w służbie zdrowia, który on uważa że jest od 30 lat. A to co się stało, to pokazało namacalnie i niestety dosadnie co się dzieje. Czyli totalna zapaść, pacjent dogorywa. A więc chcielibyśmy wydać o kryzysie z różnych perspektyw. Trojka to nie tylko moja osoba, wiele wnosi od kilku lat Kasia, ona ma też swoje pomysły na ciekawe tytuły. Mamy sporo pomysłów na książki, o niektórych już niedługo ustyszycie.

Co byś polecił do przeczytania. Bo rozmawialiśmy o praktyce Anarchistycznej – coś, co pokazuje w jaki inny sposób można organizować siebie, społeczności, ekonomię itd. coś co jest opozycją do tego co znamy na co dzień i co jest nauczane jako norma.

No myślę, że wiele książek które wydaliśmy opisuje opresję w jaki sposób władza zniewala. Tak w kontekstach historycznych, bo tak a propos, taką serię historyczną też mamy. Wydane tytuły Trojki w serii historycznej – Nieznana rewolucja 1918 – 1921, Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892-1990, Wolna Hiszpania. Kolektywy podczas hiszpańskiej rewolucji 1936-1939, Rewolucyjni mściciele, Ruch Społeczeństwa Alternatywnego 1983 – 1991, Bakunin i Marks, Barykady i katorgia i w jakimś sensie kontynuuje to jedna z naszych ostatnich pozycji Spełniające się marzenie. Wspomnienia o ruchu anarchistycznym w Polsce 1928-1946. W kontekście socjologicznym opisywała to w jaki sposób opresja była wprowadzana a dwa jaki sposób stawiano opór tej opresji i kurcze nie było czasu w historii człowieka i ludzkości, gdzie nie było stawianego oporu. I To jest piękne. Wiele z inicjatyw, które stawiają opór jest związanych z pomocą wzajemną. Pomoc wzajemna to potęga i to jest jedna z naszych pierwszych książek, które wydaliśmy i ona nadal jest żywa, żywa namacalnie. Także fajnie jakby ludzie tę książkę czytali („Pomoc wzajemna” Kropotkina). Wnioskiem tej książki jest to, że dzięki pomocy wzajemnej i czymś, co nazywał „towarzyskością” cywilizacja – ludzie, ale też zwierzęta mogły przetrwać wiele niebezpieczeństw i zagrożeń i że dotrwalibyśmy do tych czasów. Teraz zaczynamy mieć problem ekologiczny i a propos będziemy wydawali książki i materiały ekologiczne, żeby wzmocnić i wzbogacić ruch ekologiczny i ruch klimatyczny, szczególnie jego zielono-anarchistyczną twarz i krytykę. Przygotowujemy broszurę na początek a później to będzie podręcznik do akcji bezpośrednich. Chcemy opowiadać historie, które pewnie nigdy by nie były opowiedziane przez renomowane wydawnictwa czy renomowane instytuty czy takie, których nie usłyszysz w szkole. Historię oporu, która zawsze była, historię samoorganizacji i pomocy wzajemnej. I to jest nasz dewiza.